Rok VI. 30-go Czerwca 1887 r. Nr 12

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Szwajcaryi, Francyi, Belgii i we Włoszech: 5 franków.

W Niemczech z przesyłką w kopertach 10 fr.

Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS"

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Austryi 5 guldenów
W Rosyi 5 rs.

Cena Numeru pojedynczego 20 centimów, pod opaską 25 cent., w kopercie 40 centimów.

Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych

Adres Redakcyi i Administracyi: GENEVE, Chemin Dancet, 15 Imprimerie de l'Aurore.

OD REDAKCYI

Przedświt opóźnia się od niejakiego czasu. Towarzysze nasi powinni być wyrozumiali; redakcyja ma do walczenia z niejedną przeszkodą. W każdym razie wynagrodzimy naszym czytelnikom zwłokę tę w bardzo krótkim czasie.

DZIŚ BEZ JUTRA
I DZIŚ Z JUTREM

Rewolucyja socyjalna nie może być dziełem woli jednego człowieka. Żadna zresztą zmiana urządzeń społecznych nie jest i być nie może podyktowaną przez jednostki, nie może być skutkiem *ich* woli; by zmieniać pewne urządzenia społeczne — by w urządzeniach społecznych dokonać rewolucyi, trzeba, by istniały interesy, które domagają się zmiany. Gdy w pewnem społeczeństwie część jego członków ma interesy, którym panujący porządek społeczny szkodzi, wtedy następują usiłowania zmiany tego porządku. Rozumie się, że niezbędne są jeszcze dwa warunki: po pierwsze musi być świadomość interesów, innemi słowy, ci, co cierpią od panującego porządku, muszą mieć świadomość tego, że cierpią, oraz świadomość przyczyn swych cierpień. Bez tej świadomości nie wiedzianoby, co jest przyczyną cierpienia i jak należy je usunąć. Powtóre trzeba, by owe pokrzywdzone interesy były interesami licznej grupy ludzi, jeśli już nie całego społeczeństwa, a nie jednej jednostki lub tylko garstki ludzi,

Jeżeli mówimy o możności i konieczności rewolucyi socyjalnej, to mamy słuszność z punktu widzenia drugiego, jaki wyżej zaznaczyliśmy. Interesy całej klasy pracującej są w okropnej niezgodzie z dziś panującym porządkiem są przezeń krzywdzone; — nawet interes c a ł e g o społeczeństwa nie zgadza się z panującemi dziś urządzeniami, bo te ostatnie prowadzą nas do bankructwa, a zatem utrzymać się nie mogą. Wykazywaliśmy to nieraz w Przedświcie, dziś nie będziemy rego powtarzać; Przypomnieliśmy je tylko dlatego, by to, co chcemy powiedzieć, było jaśniej i dokładniej zrozumianem.

Pierwszy wszakże warunek, niezbędny dla dokonania zmian w urządzeniach społecznych, mianowicie świadomość zainteresowanych o ich pokrzywdzonych interesach i przyczynach tego, innemi słowy świadomość klasy pracującej o swem położeniu i o jego przyczynach nie istnieje jeszcze w równie silnym stopniu. Gdzie zaś nie masz świadomości, tam nie masz także i organizacyi. Czem bowiem jest organizacyja, jeżeli nie skupieniem się, zsolidaryzowaniem się pewnej grupy lub warstwy społecznej w pewnym celu wskutek obudzonej już świadomości o potrzebie dopięcia tego celu?! Świadomość ta może być dokładną lub niezupełną, obejmującą większą lub mniejszą ilość ludzi; od stopnia i siły tej świadomości zależnym będzie i cel czyli dążności, za pomocą których pokrzywdzeni starać się będą usunąć panujące dla nich zło. Ale tylko z tą chwilą, w której świadomość jakakolwiekbądź budzić się zaczyna, możebną jest i organizacyja, bo ta ostatnia ma tylko za zadanie urzeczywistnić te cele, które świadomość podała pokrzywdzonym.

W naszem społeczeństwie pokrzywdzona i wciąż uciskana klasa pracująca ma świadomości mniej niż gdziekolwiekbądź. To też ucisk, któremu podlegamy, jest większym niż w innych krajach a położenie gorsze, znacznie gorsze; to też organizacyja, co równoznaczne jest ze słowem siła, tej klasy jest prawie żadna. Od pewnego wszakże czasu i u nas myśl się przebudziła w klasie robotniczej. Zarówno w Warszawie jak i we Lwowie, w Poznaniu i w Krakowie i t. d. robotnicy polscy krzątają się około wywalczenia lepszych porządków społecznych, czyli innemi słowy i u nas zjawili się energiczniejsi przedstawiciele klasy robotniczej, pełni świadomości interesów swej klasy. W czem bowiem jeżeli nie w socyjalizmie twi największa świadomość interesów proletaryjatu?

W innych krajach wszakże stosunek uświadomionych robotników do tych, którzy nie pojmują jeszcze spraw swej klasy, jest lepszym i to bez porównania lepszym niż u nas. Mówiąc to, mamy przedewszystkiem na myśli tę okoliczność, że podczas kiedy socyjaliści stanowią u nas nieliczną garsteczkę ludzi, w innych krajach europejskich rzecz przedstawia się już inaczej. Nietylko zresztą ilość tak wysoce uświadomionych obrońców pracy, jakimi są socyjaliści, jest u nas słabszą; nawet szeregi niezupełnie uświadomionych przedstawicieli klasy robotniczej prawie wcale u nas nie istnieją.

Socyjalizm jest jedynie zupełną świadomością interesów klasy wyzyskiwanej; tylko na tej drodze, którą socyjalizm wskazuje, praca może być wyzwoloną. Zanim wszakże klasa robotnicza to tu to tam poczęła rozumieć, że nie masz dla niej spokojnego jutra bez socyjalizmu, już istniała walka pracy z kapitałem, walka w obronie drobnych praw i drobnych interesów codziennego życia klasy robotniczej. To walczono i walczy się jeszcze za pomocą strejków i t. d. o wyższą płacę roboczą, to idzie spór z kapitalistami o porządki na fabryce, o dogodniejsze warunki pracy, — tam znów wre walka o swobodę stowarzyszania się, o swobodę słowa, innemi słowy o prawa polityczne; w innym czasie lub w innem miejscu zorganizowani robotnicy występują z żądaniem krótszego dnia roboczego. Trudno wyliczyć nam tu wszystkie te kwestyje, które klasa robotnicza gdzieindziej wystawiała; one tworzą całe życie robotnika, jego życie codzienne, jego dziś.

Z chwilą, w której klasa robotnicza starała się zabezpieczyć sobie lepsze warunki dla dnia dzisiejszego, występuje na scenę i organizacyja klasy robotniczej. Świadomość tej organizacyi była niezupełną, bo polegała ona na łudzeniu się tem, że można wyzwolić pracę za pomocą tych środków, o których wspomnieliśmy. Dopiero socyjaliści wykazali, że cała ta dotychczasowa walka klasy robotniczej z klasami posiadającemi jest zupełnie bez jutra, bez przyszłości, — że klasa robotnicza powinna dążyć do zawładnięcia państwem i do zupełnej zmiany urządzeń społecznych, do zawładnięcia narzędziami pracy i do zniesienia pracy najemnej.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, w naszem społeczeństwie lud pracujący nie prowadził dotychczas tych walk, które miały miejsce gdzieindziej; nasza klasa robotnicza nie posiada też tej organizacyi, tych stowarzyszeń robotniczych, które istnieją gdzieindziej. Nie będziemy teraz wyjaśniać przyczyn tego nieszczęśliwego u nas stanu: powiemy tylko, że złożyły się nań zarówno warunki pracy u nas jak i stosunki polityczne i historyja panowania szlacheckiego. Gdy zaś nieliczne jednostki pośród naszej klasy robotniczej zaczęły nabywać świadomość o swem położeniu i o interesach tej klasy, do której należą, — to osiągnęły one najwyższy stopień świadomości, mianowicie zdobyli oni świadomość socyjalistyczną; robotnicy polscy, którzy pierwsi w w obronie pracy rzucili się do walki z rządem i z klasami posiadającemi, byli socyjalistami.

Stanowili oni i stanowią, a nawet długi czas jeszcze muszą oni stanowić, mniejszość. Staraniem ich będzie powiększyć naszą armiję socyjalistyczną, rozszerzyć słowa prawdy; na jedne wszakże przeszkodę mogą oni natrafić, a mianowicie na tę, że znaczna część robotników naszych, przybita tylowiekowym uciskiem nie ma może dostatecznej energii, by z należytą szybkością uchwycić za broń, którą im daje do ręki socyjalizm.

Było to zresztą we wszystkich krajach; wszędzie jarzmo ucisku tak przygniotło ducha klasy robotniczej, że trzeba było wiele pracy wytrwałej i bezustannej, by przyzwyczaić ją do obrony swych interesów. Wszędzie wszakże przeszkody zostały zwyciężone i dziś armija socyjalistyczna jest już taką siłą, która tylko wzrastać może, której rozwoju już nic powstrzy-

mać nie może. Jesteśmy więc z góry przeświadczeni o tem, że i u nas zwycięztwo uwieńczy starania nasze; możemy nawet słusznie się spodziewać, że przykład tego, co się dzieje w Europie całej, oddziała na nas, wyjaśniając nam konieczność organizowania się pod sztandarem socyjalistyczynym.

Co nam może nieraz dać do myślenia, to ta okoliczność, o której już wspomnieliśmy wyżej. Powiedzieliśmy tylko co, że w innych krajach socyjaliści zastali już klasę robotniczą walczącą z wyzyskiwaczami wprawdzie nie o zupełną zmianę urządzeń społecznych, ale zawsze walczącą o lepsze *na dziś* warunki dla pracy. W naszym kraju socyjaliści nawet tego gruntu nie mają przygotowanego; u nas i strejki są rzadsze, i solidarność między robotnikami jest bez porównania słabsza niż gdzieindziej, — u nas nie masz ani kas oporu ani bogatych kas zapomogowych, ani związków fachowych; u nas w ogóle nie masz organizacyi robotniczej. Przytem w jednym z zaborów naszych, i to w tym, w którym przemysł się coraz bardziej rozwija, mianowicie w Królestwie, ucisk polityczny jest bardzo silny, bo nie daje robotnikom nietylko prawa brania udziału w rządzie, ale nie pozwala na żadne stowarzyszenia, nie daje wcale możności głośnego wypowiadania się i naradzania w sprawach robotniczych. To żaś czytelnik zrozumie, że socyjaliście łatwiej jest działać tam, gdzie klasa robotnicza *już* walczy z kapitałem, aniżeli tam, gdzie nie masz jeszcze żadnej miedzy robotnikami spójni i żadnej miedzy nimi świadomości o tem, że klasa robotnicza ma *swoje* interesy, które bronić i ochraniać należy. Wszak robotnik już zorganizowany, już walczący ma tylko przed sobą do zastanowienia sie nad środkami, które go do zwycieztwa doprowadzają; robotnik, który zwyciężał lub przegrywał w strejkach, który ma kase zapomóg, który ze swymi braćmi po fachu jest połączony związkami fachowymi, który niejednego już ustępstwa się dobił i o nowe ustepstwa ze strony kapitalistów walczy, — robotnik taki socyjalizm łatwo zrozumie i prędko pojmie, że że tylko w socyjalizmie jest rozwiązanie kwestyi socyjalnej. Daleko trudniej idzie działalność nasza tam, gdzie robotnicy mało są świadomi tego, że należą do odrębnej klasy, gdzie do żadnej jeszcze nie nawykli walki ze swymi wyzyskiwaczami. Kto walczy o lepsze dziś, czy źle czy dobrze, z powodzeniem czy bez powodzenia, ten potrafi także dojść do zupełnej świadomości i walczyć o sprawiedliwe jutro; kto *dziś* przy *codziennych* swych sprawach i zatargach z kapitalistami nie umie sobie dać rady, temu trudniej jest dojść do świadomości socyjalistycznej, która ma go nauczyć możności zdobycia sobie swobodnego i szczeŚliwego jutra. Kto stara sie choć o małe ulgi *na dziś*, ten z doświadczenia się uczy, że wszystkie tę drobne ustepstwa i reformy nie zapewniają mu jeszcze jutra i że trzeba walczyć o zupełne zniesienie zależności pracy od kapitału; kto nawet o drobne ulgi nie nauczył się jeszcze walczyć, temu trudniej przedstawia się omyl śstatecznej z wyzyskiwaczami rozprawy i ten łacniej da się złudzić widokiem jakiejś drobnej reformy, którą gotów będzie uważać za najlepszy i jedyny środek wyzwolenia się z pod ucisku kapitału.

Z tego, cośmy powiedzieli, jasno wypływa, że w naszym kraju socyjaliście wypaść może i wypada w rzeczywistości przygotowywać dla siebie ten grunt, który socyjaliści inny h krajów już gotowym zastali. U nas zatem socyjalista, zanim przystąpi do wyjaśnienia swych zasad, do wykazania, że jedynem zbawieniem dla robotnika jest dążyć do rewolucyi socyjalnej, musi nieraz tłomaczyć przedtem potrzebę organizowania się, potrzebę solidarności, potrzebę strejkowania, to pomagania sobie, to organizowania się w związki fachowe i tak dalej; wreszcie musi on nawet dowodzić, jak naprzykład w Królestwie, o potrzebie swobody słowa i w ogóle swobód politycznych. Jednem słowem w naszym kraju socyjaliście wypada nietylko mówić o *jutrze* ale i o *dniu dzisiejszym.*

Cóż robić! Kiedy trzeba — to trzeba. Mamy trudniejsze do spełnienia zadanie, mamy większą robotę; pokutujemy za to, że nasi ojcowie tak powolni uciskowi i tak pokorni przed panami i rządami byli. Ale robotę każdą można wykonywać w najrozmaitszy sposób; w polityce szczególnie każde słowo mniej lub każde słowo więcej może zmienić cały charakter działalności.

Otóż znajdzie się niejeden, który powie: i ja jestem socyjalista; uważam wszagże, że dla nas istnieje jedna tylko działalność, mianowicie działalność przygotowawcza. Sami powiadacie — prawić będą dalej ci panicze — że trzeba robić to, co w innych krajach już jest zrobione; my się zgadzamy na to i dodajemy, że przedewszystkiem *to* róbmy: namawiajmy robotników do łączenia się w stowarzyszenia, do organizowania związków fachowych, kas zapomogowych i t. d., mówmy im w Królestwie, że trzeba się pozbyć rządów carskich, ale o socyjalizmie na dziś zamilczmy.

Tak będą prawili wszyscy ci, którzy mają w tem interes, by rozwój robotnika naszego szedł jaknajdłuższą drogą. Klasy posiadające zrozumiały już dokładnie, że prędzej czy później nasz lud pracujący wystąpi w obronie swych praw; idzie im więc o to, by opóźnić tego rodzaju świadomość, która jest najniebezpieczniejszą dla nich; nasze klasy posiadające wiedzą, bo widzą to w innych krajach, że póki robotnik walczy z kapitalistą o drobne ulgi, o sprawy dnia dzisiejszego, póty ich panowanie nie jest jeszcze w zupełności zagrożone. Dlatego też wszelkimi sposobami starają się one odciągnąć uwagę robotnika od polityki socyjalistycznej; dlatego też gotowe są one nawet popierać myśl o organizowaniu sie klasy robotniczej, ale jednocześnie starają sie one zawładnąć temi organizacyjami i nie dopuścić pracujących do zdobycia świadomości socyjalistycznej.

Na nieszczęście są także i tacy socyjaliści (przynajmniej tak się oni sami nazywają), którzy ułożyli sobie w głowie, że naprzód robotnik musi zrobić jeden krok, potem drugi i trzeci i t. d. Nieszczęśliwi! Nie pojmują oni tego, że wypadki społeczne nie rozwijają się w ten sposób, w jaki pojedyńczy ludzie je z góry układają sobie w głowie. Nie idzie tu o to, w jakim porządku organizacyja robotnicza rozwijać sie będzie, ale o to, w jaki sposób najskuteczniej ona sie rozwinie i najprędzej stanie się siłą i to świadomą siłą.

Jużeśmy raz wypowiedzieli to w Przedświcie, że prawdziwy socyjalista-rewolucyjonista, który ani na chwilę nie zapomina o tem, że tylko socyjalna rewolucyja może wyzwolić masy pracujące, i który ani na chwilę nie przestaje rozszerzać tego przekonania swego, że — powtarzamy — taki socyjalista bynajmniej nie odrzuca potrzeby walczenia o reformy na dziś, o polepszenie bytu robotnika choć o odrobinę, o ulgę dla jego losu choć na chwilę. Po tem, cośmy dziś powiedzieli, czytelnik przekona się, jak dalece Przedświt jest przewidujący. Powiedzieliśmy bowiem wyraźnie, że musimy nawet robić to, co gdzieindziej socyjaliści już zastali, że dla uprzystępnienia socyjalizmu będziemy nieraz musieli przedewszystkiem takie prawdy mówić, które gdzieindziej już dawno są znane. Nazwaliśmy tę działalność przygotowawczą pracą dnia dzisiejszego. Otóż myśleć o tem, co w danej chwili muszę zdziałać, myśleć o dniu dzisiejszym można dwojako: można o tem myśleć bez zwracania uwagi na późniejsze cele, bez jutra i naodwrót. Zdaniem naszem my musimy zawsze pamiętać o jutrze.

Polityką dnia dzisiejszego bez jutra nazywamy takiego rodzaju działalność, która robi wprawdzie to, co dziś można zrobić, ale bez myśli o tym celu, do którego nas działalność ta doprowadzić winna. My chcemy, by nasze dziś było zawsze z myślą o dniu jutrzejszym.

A zatem musimy na każdym kroku pamiętać o celu naszym, o socyjalizmie. Cała nasza działalność powinna mieć ciąg jeden, politykę socyjalistyczną. Czy to będziemy organizować strejk, czy też wykazywać będziemy potrzebę organizacyi fachowej lub swobód politycznych, czy to dotkniemy palcem tej lub owej rany, która nas boli, — nie zapominajmy o tem, co stanowi główny nasz cel, nie zapominajmy, że wszystko to powinno być w naszych rękach środkiem dla tem skuteczniejszego utorowania drogi socyjalizmowi.

W maszynie dużo jest kółek; każde kółko ma swoją czynność; po wiekszej części trudno nawet powiedzieć, które jest ważniejsze. Ale cała ta maszynerya ma jeden cel, mianowicie spełnić tę pracę, dla której dana maszyna istnieje. Tak samo powinno być i w naszej działalności. Cała polityka nasza powinna być zmierzoną dla osiągnięcia głównego naszego celu; innemi słowy powinniśmy mieć politykę socyjalistyczną. Jakiż jest cel polityki socyjalistycznej: nie inny jak rewolucyja socyjalna. Ale rewolucyja wszak — wiemy to — nastąpi nie dziś lecz jutro; tymczasem musimy zrobić niejedną rzecz, która *głównie* dla dnia dzisiejszego jest przeznaczoną. Trzeba tylko, byśmy o jutrze nie zapomnieli, byśmy pamiętali, że to „dziś" jest tylko jednem kółkiem, które powinno się obracać dla głównego celu, dla głównego celu, dla jutra.

Jeśli sami będziemy świadomi tego, że nasze dziś powinno być złączone z jutrem, to nie zapomnimy wytłomaczyć tego innym, a wtedy podwójną będziemy mieli korzyść: nietylko że torować będziemy drogę socyjalizmowi, ale odrazu wprowadzimy wszystko na *tę* drogę, która jest jedynem dla klasy prasującej wyjściem, na drogę socyjalistyczną.

O BUDŻECIE PAŃSTWA

I

Budżet państwowy jest to zestawienie przewidywanych przez państwo dochodów i rozchodów. Co to znaczy? Objaśnimy to naszym czytelnikom z zupełną dokładnością, albowiem sprawa jest pierwszorzędnej wagi.

Każdy człowiek rachunkowy, jeśli ma co rachować, stara się przewidzieć z góry swe dochody i swe rozchody. Otóż państwo musi także tego rodzaju rachunkowość prowadzić. Rząd musi wiedzieć, ile go kosztuje administracyja, to jest zarząd (urzędnicy, romarte gmachy rządowe, sprzęty i t. d.) kraju, ile sądownictwo, ile wojsko, jednem słowem: ile trzeba pieniędzy, by ta maszyna, którą państwem nazywamy, mogła się utrzymać w należytym porządku. Według tego obliczenia musi ono pobierać podatki dla pokrycia wszystkich tych wydatków.

Gdyby rząd nie wiedział, czego i ile potrzebuje, to mógłby się nieraz znaleść w kłopocie.

Ależ — może mi czytelnik przerwać — rządy mają wszak dosyć sił, by w każdej chwili nałożyć jakiś podatek na ludność i w ten sposób pokryć swe wydatki. Tak jest, rząd ma sił dosyć, i policyi i wojska, by tak zrobić, — wszakże nie jest to tak łatwem, jak się czytelnikowi naszemu wydaje. Przedewszystkiem prawie we wszystkich krajach (z wyjątkiem Rosyi) rząd nie może pobierać podatków samowolnie; posłowie kraju muszą się zgodzić przedtem i dać rządowi pozwolenie na pobieranie podatku. Powtóre: coby to był za zamęt w kraju, gdyby rząd w każdej chwili nakładał nowe podatki; interesy szłyby wtedy więcej, niż kulawo. Przypuśćmy kupca, który w każdej chwili może się spodziewać, że urzędnik państwowy nakaże mu płacić za patent dwa lub trzy razy tyle, ile płaci dotychczas, — przypuśćmy handlującego zbożem, który nie wie, jakie jutro cło rząd nałoży, — przypuśćmy gorzelnika, któremu rząd może w każdej chwili nakazać płacić podwójną lub potrójną akcyzę; we wszystkich tych wypadkach regularne prowadzenie interesów byłoby niemożliwem. Zarówno więc obywatele kraju, jak i rząd mają interes i to bardzo żywotny interes w tem, by wiedzieć naprzód, jakie sumy będą potrzebne dla utrzymania maszyny państwowej w ruchu.

Powiedzieliśmy wyżej, że budżet jest to rachunek przychodów i rozchodów państwowych; trzeba jednakże pamiętać o tem, że mowa tu nie o przychodach, które już wpłynęły do kasy, lub o rozchodach, które już porobione zostały, ale o przewidywanych przychodach i rozchodach. Inaczej byłby budżet tylko rachunkiem i to już po fakcie, to jest po tem, co się stało. Wytłomaczyliśmy wyżej, dlaczego nietylko rząd ale i obywatele kraju muszą z góry wiedzieć o tem, jak i co potrzeba, oraz jakie będą źródła dochodu, z którego potrzeby pokryte zostaną. Druga przyczyna, dla której budżet nie zakończa rachunków, jeno je p r z e w i d u j e, istnieje nie we wszystkich krajach, a mianowicie prawie w całej Europie z wyjątkiem Rosyi spotykamy prawo budżetowe.

Czem jest prawo budżetowe? Objaśnimy to w krótkości. Jużeśmy pisali o tem w Przedświcie, że dawnemi czasy skarb państwowy a skarb królewski był jeden i ten sam. Król miał swe majątki, które dawały dochód; przytem istniały rozmaite dziesięciny, robocizny, które szły do kasy królewskiej. Kasą tą zarządzał król samowolnie; on też sam pokrywał nietylko swe osobiste rozchody, ale i wydatki państwowe, jak: utrzymanie wojska, prowadzenie wojny i t. d.

Powoli wszakże granice państwa się rozszerzały, interesy jego stały się coraz bardziej złożone; majątki zaś króla uszczuplały się, bo niemi nagradzał on swych dworzan, faworytów i swą służbę. Jednem słowem, dochodów rząd w osobie króla miał coraz mniej, a rozchodów państwowych było coraz więcej. Wobec tego głównem źródłem dochodów poczynały być podatki. Co się zaś tyczy tych ostatnich, to panowie krzywem na nie patrzyli okiem; sami oni nie chcieli płacić, a nawet nie sprzyjali podatkom królewskim, nałożonym na lud, który wszak był w poddaństwie u panów. Czem więcej lud płaciłby królowi, tem mniej mógł z niego ciągnąć pan. Jednocześnie i miasta poczynały wzrastać w siłę; mieszczanie także krzywem okiem patrzeli się na wzrost podatków. Rząd zaś był w bezustannej potrzebie pieniężnej. Wtedy to panowie, a jeszcze bardziej miasta postanowiły skorzystać z położenia rządu i poczęto się domagać prawa, niedozwalającego królowi nakładać nowych na kraj podatków bez zezwolenia i zgody na to ze strony przedstawicieli nietylko panów i duchowieństwa (wysocy duchowni byli wielkimi właścicielami ziemskimi), ale i miast. Czytelnik nasz zrozumie z łatwością, jakie to ważne znaczenie miało takie prawo; rząd potrzebuje pieniędzy, musi się o nie prosić, musi mieć zgodę posłów. Jest to początek prawa budżetowego, — ale początek dopiero, bo posłowie mogli zabrać głos dopiero wtedy, gdy król chciał n o w y c h podatków. Dopiero w naszym wieku, z nastaniem tak zwanego porządku konstytucyjnego, ograniczającego na mocy prawa przywileje rządowe, dopiero wtedy — powtarzamy — prawo budżetowe rozwija się w zupełności. Dziś więc prawo budżetowe zasadza się nietylko na tem, że rząd potrzebuje zgody posłów na każdy nowy podatek, ale musi w ogóle rok rocznie (w niektórych krajach co dwa lub co trzy lata) przedstawiać parlamentowi wydatki, które chce zrobić i źródła, które mają mu dać fundusze potrzebne. A zatem rząd musi przedstawiać przewidywane rozchody i przychody; gdyby on przedstawiał tylko rachunek już po ściągnięciu przychodów i po wydaniu takowych, to potrzeba zgody parlamentu na to, to prawo budżetowe byłoby kpiną. Teraz to czytelnik już dokładnie rozumie, dlaczego nazwaliśmy budżetem zestawienie przychodów i rozchodów państwowych — p r z e w i d y w a n y c h.

W ogóle w Europie panuje pod tym względem taki porządek. Każdy minister robi projekt tych wydatków, które są potrzebne w jego wydziale (departamencie); projekty te idą do ministra finansów, który je zbiera, robi tablice wszystkich przychodów państwowych, i po naradzie z wszystkimi ministrami przedstawia cały projekt parlamentowi. Parlament zaś ma prawo robić poprawki, odrzucić taki a taki wydatek, odrzucić taki a taki podatek nowy i t. d. Gdy parlament się zgadza i rząd przyjmuje wszystkie poprawki parlamentu, jeśli takowe miały miejsce, to dotychczasowy projekt staje się prawem, obowiązującem dla wszystkich obywateli. Rząd, któryby pobierał podatki, nieuchwalone przez parlament, lub czyniąc rozchody, na które posłowie się nie zgodzą — postępuje bezprawnie. Obywatel każdy może odmówić płacenia podatków; żaden sąd nie może go egzekwować.

Zdarza się wprawdzie nieraz, że rząd postępuje wbrew woli parlamentu. Tak naprzykład zrobił Bismark przed wojną prusko-austryjacką. Wina ciąży tu na obywatelach kraju: staraniem ich powinno być odebranie rządowi tej siły, mianowicie wojska, zapomocą której może on brutalnie narzucić swoją wolę krajowi. Do dziś dnia klasy robotnicze są za mało politycznie uświadomione i za słabo zorganizowane, by trzymać rząd w karbach i domagać się, już nie mówię: coraz to nowych praw, ale przynajmniej szanowania już uzyskanych praw.

Ze klasy posiadające unikają — o ile się zdaje — sporów z rządem, to rzecz jasna i zrozumiała. Wszak dzisiejsze rządy — to rządy bogatych, rządy wyzyskiwaczy. Klasa więc posiadająca gotową jest dać dzisiejszym rządom większą nawet, niżby się jej chciało, władzę, byle tylko utrzymać porządek dzisiejszy, byle uniknąć zaburzeń, któreby mogły zachwiać dzisiejszemi urządzeniami społecznemi.

Jasnem jest, że klasa robotnicza powinna się trzymać wręcz innej polityki, że powinna przestrzegać i pilnować tych praw, które ograniczają władzę rządową. Jeżeli lud jedno i drugie bezprawie przepuszcza, to jego położenie politycznie się pogarsza. Trzeba tu powiedzieć, że nie sposób jest w polityce stawiać reguły postępowania jednakowej dla wszystkich wypadków, — politycznie bowiem położenie jednej chwili może być innem od położenia chwili następnej. W każdym jednak razie raz nabyte prawo trzeba strzedz, bo ono jest siłą. Dlaczego umiano ograniczyć władzę panujących? Dlatego, że ich sile przeciwstawiono inną siłę. Jeżeli się więc traci dopiero co nabytą pozycyję, to znaczy, że się i siłę straciło, że się jest słabszym, niż przedtem. A nam silniejszymi wciąż być trzeba, a nie słabszymi.

W Rosyi nie masz prawa budżetowego; tu wola carska i jego sług samowolnie rządzi funduszami krajowymi, — samowolnie ściąga podatki i samowolnie wydaje te pieniądze, wydarte ludowi grosze. Pomimo tego nawet rząd carski ogłasza z początkiem każdego roku budżet swój; robi on to dla zyskania kredytu w razach, gdy potrzeba zachodzi zaciągnięcia długu. Kwestyję tę poruszyliśmy już raz w Przedświcie.

Wróćmy wszakże do naszego budżetu. Ludzie prywatni, którzy coś posiadają, układają także dla siebie budżet. Powiedzieliśmy, że tak robią ludzie, którzy coś posiadają, bo ci, co nic nie posiadają, ci, co z pracy rąk swych żyją, nie mają możności robienia stałego i pewnego budżetu. Bo czyż rodotnik wie, że jutro będzie miał zarobek? Czyż jest on pewnym, że jutro

będzie miał zarobek? Czyż jest on pewnym, że jutro jego płaca robocza nie będzie zmniejszoną? Wszakże między budżetem prywatnego człowieka a budżetem państwa jest różnica. Prywatny człowiek bierze za punkt wyjścia swe dochody, przytem odlicza coś na majątek, innemi słowy stara się nie wydać nawet całego dochodu swego. Inaczej ma się rzecz w państwie; państwo bowiem przedewszystkiem stawia na pierwszy plan wydatki, następnie zaś ściąga tyle przychodów, ile mu potrzeba na jego rozchody. Ale może i tak być, że wskutek ubóstwa kraju, mniej jest dochodów; jeśli jest naprzykład zły rok, to ludzie mniej spożywają, mniej kupują, w takim razie cła i akcyzy dają mniej, niż rząd przewidywał. W końcu więc roku jest przewyżka rozchodów nad dochodami czyli n i e d o b ó r, d e f i c y t. Niedobór może powstać i z innych przyczyn; naprzykład wydatki były za nisko obliczane. Wreszcie czasami już z góry rząd przewiduje niedobór, to jest przewiduje, że ma więcej rozchodów, niż przychodów. By pokryć ten deficyt, rząd musi albo zaciągnąć nowe długi, albo też nałożyć nowe podatki.

Widzieliśmy, że prawo budżetowe tam, gdzie ono istnieje, nadaje obywatelom prawo kontrolowania rządu, co się tyczy pieniędzy państwowych. Ale — zapyta czytelnik — gdzie jest gwarancyja, pewność, że rząd tak postąpi, jak Izba mu nakazała. Otóż we wszystkich krajach europejskich zaprowadzone są pod rozmaitemi nazwami tak zwane Izby obrachunkowe, które kontrolują rachunki wszystkich ministerstw. Skontrolowane przez izbę obrachunkową sprawozdania, idą do parlamentu, który rząd kwituje z nich. Na nieszczęście dla ludu pracującego parlament jest wszak burżuazyjną kuźnią praw, a urzędnicy to agenci rządowi, zależni od niego i powolni jego rozkazom, więc też marnotrawstwo i kradzież grosza publicznego ma miejsce we wszystkich krajach europejskich.

Mówiliśmy dotychczas o budżecie państwowym ogólnym, inaczej zwanym zwyczajnym. Może być także budżet nadzwyczajny, jeśli wybucha naprzykład wojna nieprzewidziana, jeśli w ciągu roku rząd chce powiększyć armiję, zbudować jakąś kolej lub zrobić jakiś inny nieprzewidziany wydatek; wtedy rząd przedstawia budżet nadzwyczajny, w którym z jednej strony postawiona jest suma rozchodów, a z drugiej źródło tych dochodów, zapomocą których państwo uskuteczni swe wydatki. Po większej części źródłem tym są pożyczki, czasami zaś nowy podatek.

Dotychczas przedstawialiśmy budżet państwowy, to jest budzet centralnego, głównego rządu. Oprócz rządu centralnego są wszak i jego agenci, a w niektórych krajach to przy tych agentach istnieją miejscowe rady, złożone z wybieralnych lub naznaczonych obywateli kraju, którzy kontrolują urzędnika w kwestyach pieniężnych w szczególności. W innych krajach ten samorząd oddzielnych miejscowości jest daleko większym, tak, że każda miejscowość ma swego rodzaju miejscowy parlamencik, który decyduje i rozstrzyga w kwestyach, tyczących się właśnie tej miejscowości tylko. W ten sposób powstają i budżety oddzielnych miejscowości, prowincyj kraju. Są więc budżety prowincyjonalne, w Galicyi bywa budżet krajowy *), są wreszcie budżety powiatowe i są nawet budżety gminne. Rozchody tych miejscowych budżetów są to wydatki miejscowe, czasami budowy szkół, szpitalów, czasami budowa miejscowej odnogi kolei żelaznej utrzymanie dróg, w niektórych krajach utrzymanie więzień, przytem zarząd miejscowy; w gminach są znowu wydatki zarządu gminnego. Jakież są dochody? Są niemi albo podatki miejscowe (gminne, powiatowe, prowincyjonalne, krajowe i t. d.) albo dochód z majątków miejscowych publicznych (naprzykład lasy gminne i t. d.), albo też fundu-

*) W Galicyi naprzykład budżet państwowy rozbiera się w Wiedniu, budżet krajowy zaś w sejmie galicyjskim. Węgry, które mają w Austryi zupełny samorząd, mają jednakowoż pod niektórymi względami wspólny budżet, który załatwia delegacyja.

sze, które rząd daje gminom, powiatom, prowincyjom i t. d. do rozporządzenia. Zwykle bywa tak, że owe budżety miejscowe idą jeszcze pod zatwierdzenie rządu centralnego; dla kontroli zaś jest ta sama, albo niższa izba obrachunkowa, która postępuje w ten sam sposób, jaki już wyżej opisaliśmy.

Nie będziemy wdawać się w szczegóły tego wszystkiego, bo w gazecie trudno jest tak postępować. Trzeba byłoby napisać całą książeczkę o tym przedmiocie; dajemy więc tu główne wiadomości tylko.

A teraz przejdziemy do treści budżetów europejskich.

II.

Widzieliśmy, że maszyneryja państwowa jest dokładna. Gdybyśmy weszli w szczegóły tych wszystkich urządzeń społecznych, które opisujemy nieraz w Przedświcie, to jeszcze więcej mielibyśmy dowodów na to, jak złożoną i misterną jest cała dzisiejsza maszyna państwowa.

Ale — zapyta czytelnik — po kiego licha nam te wszystkie wiadomości. Płacimy podatki, widzimy, jak rząd zabiera nam z kieszeni nasz zarobek, musimy patrzeć własnemi oczami na to, jak rząd marnotrawi te pieniądze, jak je używa na poskromienie klasy pracującej — i w dodatku będziemy jeszcze czytać w Przedświcie i w książkach, w jaki sposób rząd wszystkie swoje geszefty obrabia. Toż to życie obrzydnąć może.

A inny czytelnik ot co może jeszcze powiedzieć: patrzajcie mi tylko na ten Przedświt! Nawołuje on nas do rewolucyi, do tego, by zmienić dziś istniejące warunki, a tymczasem opisuje nam urządzenia państwowe, mówi o nich, że są złożone i misterne! Trzeba więc nam poddać się dzisiejszemu despotyzmowi; i tak zdaje się radzić nam Przedświt, w którego życzliwość dla klasy robotniczej wierzyliśmy.

Otóż zarówno pierwszy, jak i drugi czytelnik nie ma racyi. Przedświt właśnie czego żąda, to tego, by się nie poddawać dzisiaj panującym porządkom. Ale nie poddawać się czemuś — znaczy znać tę siłę, której człowiek opór chce stawiać. Gdyby Przedświt miał taką politykę, jaka kieruje patryjotnikami, to jest gdyby Przedświt miał swoją politykę, dla której chciałby wyzyskać siły ludowe, to może mógłby się zadowolnić tem, by wam. czytelnicy, mówić: bierzcie broń do ręki, my zaś resztę zrobimy. Ale Przedświt domaga się, by klasa robotnicza sama tę resztę zrobiła, by ona sama przewodziła sobie. Z tego względu Przedświt chciałby, aby każdy robotnik polski znał dokładnie swą politykę, swe położenie i swego wroga — przeciwnika.

Wrogiem klasy pracującej jest klasa posiadająca, która lud wyzyskuje i nim rządzi. W rękach klasy posiadającej jest państwo dzisiejsze, którego urządzenia trzeba nam poznać. Przedewszystkiem trzeba nam wiedzieć, jak państwo jest urządzone, w jaki sposób ono kieruje nami, jaka jest jego treść i w czem leży ten ciężar, którym ono nas przygniata. Powiedzieć precz z państwem, precz z podatkiem, precz z budżetami — to nie dosyć jest. Ten sam, który dziś powie: precz z tem wszystkiem, może jutro nie znaleść ani słowa odpowiedzi, gdy mu ktoś zacznie pleść koszałki opałki o potrzebie tych urządzeń. Ale zresztą czego nam potrzeba — to zawładnąć temi fortecami, w których dziś usadowili się nasi wrogowie; trzeba nam zawładnąć państwem. W tekim więc razie trzeba nam znać państwo i jego życie.

Przytem możemy przed ostateczną wygraną jedno lub drugie ustępstwo zdobyć; ale jak zdobywać ustępstwa, jeśli nie będziemy wiedzieli, czego nam żądać należy?

Oto dlaczego Przedświt mówi, że źle jest dziś, że źle jest dawać pieniądze dzisiejszemu rządowi; ale trzeba przedewszystkiem dowiedzieć się o tych sposobach, zapomocą których państwo dzisiejsze ściąga z nas grosze, co z niemi robi, jak ono się urządza i t. d. Znając dokładnie naszego wroga — damy sobie radę.

Wytłomaczyliśmy wyżej, co to jest budżet. Mówiliśmy wszakże głównie o tem, jak on wygląda na zewnątrz, innemi słowy, jaka jest jego forma. Teraz wypada się przekonać, jaka jest treść budżetów państwowych. W jaki sposób można się przekonać o treści budżetów? Jedyny sposób, to poznanie liczb, które on zawiera. Poznać sumę rozchodów i przychodów, poznać rodzaje wydatków i ile każdy z nich pochłania, — poznać, zkąd państwo ciągnie swe dochody. — oto, co nazywamy znać treść budżetu.

Weźmy przedewszystkiem ogólną sumę wydatków, jakie główne państwa europejskie rocznie robią.

Niemcy — to jest zarówno rząd cesarski, jak i wszystkie rządy królewskie, książęce oraz miast — wydają rocznie przeszło 4 milijardy franków *).

Austro-Węgry	wydają	przeszło	$2^1/_2$	milijardów
Francyja	„	„	$3^1/_2$	„
Rosyja	„	około	4	„
Anglija	„	„	$2^1/_2$	„
Włochy	„	„	2	„

Inne, mniejsze państewka europejskie wydają stosunkowo trochę mniej, choć nie wszystkie. Taka naprzykład Hiszpanija, pomimo bardzo złego stanu interesów krajowych, wydaje około milijarda. Taka Turcyja zbankrutowana wydaje przeszło pół milijarda. Stosunkowo wydają najmniej: Szwajcaryja i Belgija po części dlatego, że w obu tych krajach armija nie pochłaniała wielkich sum; w ostatnich wszakże czasach Belgija zaczyna się zbroić, szczególnie od czasu, gdy ruch robotniczy zaczyna być coraz groźniejszym.

W innych krajach armija kosztuje:

w Niemczech około	600	milijonów
w Austryi przeszło	400	„
w Anglii około	700	„
w Rosyi przeszło	950	„
we Francyi około	900	„
we Włoszech około	400	„
i t. d.		i t. d.

Oprócz wojska jest jeszcze inna armija, która wymaga dla swego utrzymania ogromnych kosztów, mianowicie armija bankierów, wierzycieli państwowych, którzy każą sobie płacić olbrzymie procenty i zyski.

Rok rocznie wypłacają procentów bankierom:

Niemcy	około	600	milijonów franków
Włochy	„	600	„
Austro-Węgry		600	„
Anglija	około	600	„
Hiszpanija	„	275	„
Francyja		1200	„
Rosyja		1100	„

A teraz zrzypatrzmy się tym liczbom i porównajmy je z sobą; wojsko i bankierowie pochłaniają:
We Francyi dwie trzecie ogólnych rozchodów,
w Rosyi „ „ „ „
w innych krajach mniej lub więcej połowę wszystkich rozchodów państwowych. Reszta dopiero idzie na utrzymanie szkół, dróg i innych rzeczy użyteczności publicznej, na sądy, na cały zarząd krajowy. Główne wszakże wydatki państwowe — to wojsko i bankierzy.

Treść budżetu jest więc karmienie bankierów i obrona bogaczy. Nie potrzebujemy i mówić nawet o tem, że wszystkie inne wydatki państwowe idą na korzyść klas posiadających. Po drogach spieszą wozy naładowane bogactwami, transporty robotników, mających pracować na kapitalistów; w szkołach uczą się głównie dzieci pańskie lub tacy, którzy potem służą bogatym, a zarząd tego państwa, rozumie się, że bogatym oddaje największe korzyści.

To też nie dziw, że cały ten porządek, który zaznaczyliśmy, wyradza u wszystkich uczucie niezadowolenia. Bezustanne przytem powiększanie się wydatków państwowych spada ciężarem swym na ludność ubogą, która oblewa łzami niedoli każdy swój kęs chleba. Dobrobyt klasy pracującej, już podkopany przez wyzysk kapitalistów, ostatecznie zostaje zniszczony przez państwo kapitalistyczne.

Z drugiej strony klasy średnie rzucają się na służbę państwową, by tam znaleźć życie, wydarte im przez wielki przemysł i wielki handel na drodze pracy. Ale państwo nie może wyposażać wszystkich, — część zaś, którą wybiera musi coraz nędzniej opłacać. Biurokracyja (to jest panowanie biur rządowych) i proletaryjat urzędniczy są pierwszym skutkiem tego porządku. Ztąd nowe niezadowolenie i nowe klęski dla ludności.

Takie gospodarstwo musiało zrodzić w całej Europie niezadowolenie z państwa. Całe masy ludności straciły dawną swą wiarę w państwo, z którą oczekiwały od niego pomocy. Na miejsce zaufania wyrosło niezadowolenie. Większa część ludności mniej lub więcej jasno rozumie, że państwo dziś jest ciężarem, że rozbija ono stosunki społeczne do gruntu. Każdy już dziś czeka reform i żąda takowych, ale nie od państwa, lecz przedewszystkiem w samem państwie.

Dlaczego powstało to niezadowolenie z państwa? Liczby, któreśmy wyżej podali, są najlepszą na nasze zapytanie odpowiedzią. Gdzie połowa albo dwie trzecie funduszów krajowych zostaje zużytych w ten sposób, jak to dziś ma miejsce, gdzie ludzie, którym kapitalizm odbiera możność zarobkowania, schronienie znajdują w źle płatnych biurach rządowych, tam trudno nie spotkać niezadowolenia.

Klasy panujące zawładnęły państwem i wysztyftowały je na wielce złożoną i silną maszynę. Tymczasem to tu, to tam kółko się tępi, — to tu, to tam coś się zepsuje. Z jednej strony wydatki i to wydatki nieprodukcyjne wzrastają, z drugiej zaś strony wzrastają i podatki i długi. A wszystkie te ciężary brzemieniem swojem spadają na ubogą ludność kraju. Klasy panujące dla swego zysku i dla swej wygody urządziły się tak, by państwo, które nie jest niczem więcej jak ich rządem kiasowym, żyło i utrzymywało się kosztem klas pracujących; jest to dla dzisiejszych rządzców świata korzyść ogromna. Ale w tym samym czasie, kiedy nieświadome masy same znoszą cegły na tę fortecę, w której ich wróg się broni, — w tym samym, powtarzamy, czasie wulkan niezadowolenia poczyna grozić wybuchem.

Rewolucyja socyjalna, znosząc państwo jako rząd klasowy, przez to samo usunie i te przejawy złej gospodarki społecznej, które w budżecie się ujawniają. Reformy budżetu nie mogą zmienić wiele w dzisiejszych porządkach, bo gospodarka państwa jest rezultatem panujących obecnie warunków gospodarczych. Usunąć złe z gruntu można będzie dopiero wtedy, gdy korzeń dzisiejszego ustroju społecznego podcięty zostanie.

Co wszakże jest możliwem, to policzkowanie burżuazyi przez wykazywanie jej wszystkich skutków jej gospodarstwa. Z chwilą, w której rządzące klasy spostrzegą świadomość ludu pracującego, — bezczelność dzisiejszego wyzysku zniknie.

Następnie powinny organizacyje robotnicze, zanim do ostatecznej przystąpią rozprawy, położyć swoje „nie pozwalam" przy dzisiejszych rozchodach państwowych. Przedewszystkiem trzeba państwu dawać jak najmniej pieniędzy; zamiast żądać od niego pomocy, trzeba je powoli ubezwładniać. Należy mu odebrać siłę zbrojną, należy znieść długi państwowe. Z funduszów zaś pozostałych brać tam, gdzie interes klasy roborniczej tego wymagać będzie. Dziś może trzeba będzie zapomogi, jutro może wypadnie nam żądać robót państwowych. Ogólnej rzguły z góry postawić nie jest sposób; za prawidło wszakże trzeba wziąć: jak najwięcej żądać od państwa i jak najmniej mu dawać.

---

*) Frank w naszym rachunku równa się 80 fenigom, 25 kopiejkom i t. d.

Pokwitowania

Od Nikola na wydawnictwo Przedświtu 5 fr.

DRUKIEM „PRZEDŚWITU" W GENEWIE, CHEMIN DANCET, 15